Nr. 158. | Lwów, Czwartek 9 lipca 1925 r. | Opłata pocztowa uiszczona gotówką | Rok XLIII.

KURJER LWOWSKI

Cena 15 gr.

Miesięcznie we Lwowie	3 zł. 30 gr.
Kwartalnie	9 „ 40 „
Z dostawą do domu ewent. pocztą miesięcznie	3 „ 60 „
Kwartalnie	10 „ 20 „
Zagranicą miesięcznie	5 „ 50 „
Prenumerata wraz z „Ilustracją“ z dostawą miesięcznie	5 „ 50 „
Kwartalnie z „Ilustracją“	16 „ — „



ul. Ossolińskich 15. | Wychodzi codziennie rano | Telef. Red. 32-19, nocny 29-19. Adm. 19.

Składajcie ofiary na powodzian!

Datki przyjmuje Administracja „Kurjera Lwowskiego“.

Awantura marokańska.

W parę lat po zakończeniu wielkiej wojny światowej, która nieodwołalnie miała być ostatnią — Paryż czyta znów codziennie komunikaty z frontu, jak za dawnych, złych czasów...

Coraz to budzą się jakieś tarcia i groźby, zbrojenia postępują w szybkiem tempie, a niesamowity ogień rozniecony na dalekim wschodzie, niewiadomo jeszcze jakim wybuchnie płomieniem. W takiej chwili wołanie o pakt gwarancyjny jest albo bardzo na czasie, albo też... bezcelowe.

Wydarzenia marokańskie, uchwalenie kredytów wojennych przez kartel lewicy francuskiej, nie grzeszący chyba sympatjami dla sołdateski — wykazują — że niepodobna jeszcze przekreślić raz na zawsze możliwości wybuchu wojny i że, co ważniejsza, istnieją konflikty zbrojne, od których rozwikłania zależy byt tego czy innego państwa.

Francja długo i — przyznajmy — z pewnem zadowoleniem przyglądała się bezowocnym i

krwawym zmaganiom

Hiszpanji z riffenami; oznaczało to osłabienie wpływów hiszpańskich w północnej Afryce a tem samem wzrost francuskich. Odwróciła się jednak karta: Abd-el-Krim nie zadowolił się skruszeniem i tak już strupieszałej potencji hiszpańskiej, ale począł niepokoić również dzierżawy francuskiego Maroka; pożar wojny religijnej poruszył wielkie masy... Walcząc o Maroko, o tę przebogatą „la France nouvelle“ — Rzeczpospolita broni podstaw swego bytu. O odmówieniu kredytów, o manifestacjach antiwojennych nie ma więc mowy; lewica woła tylko: kończyć, kończyć jak najszybciej!...

Tutaj jednak wyłaniają się trudności, które awanturze marokańskiej nie rokują

szybkiego i szczęśliwego epilogu.

Najpierw doświadczenia wojny hiszpańsko-riffeńskiej wykazały, że prowadzenie akcji bojowej w terenie górzystym i pełnym zdradliwych zasadzek jest żmudne, wyczerpuje siły i nie pozwala jakimś wielkim bojem rozwiązać wojny wlokącej się wśród utarczek i podstępów. Wszystko to więc zapowiada

przewlekły proces bojowy.

znaczne straty i — co najważniejsza — brak wszelkich dla podtrzymania ducha nieodzownych sukcesów.

Następnie trudno rozpocząć jakiekolwiek pertraktacje z Abd-el-Krimem, który ze stanowiska prawnego podlega jurysdykcji Hiszpanji i może sobie zlekceważyć wszelkie dyplomatyczne zabiegi Francji. Jakże zresztą układać się z wodzem watah riffeńczyków, który nie reprezentuje żadnej potencji państwowej?

Trzecia trudność najcięższa wreszcie. Oto nie ulega dziś już żadnej wątpliwości, że do obozu Abd-el-Krima

sięgają nici propagandy komunistycznej.

Ta sama zaś propaganda szerzona bezwstydnie przez ambasadę sowiecką w Paryżu wkrada się w szeregi wojskowe francuskie i szerzy agitację przeciwko wojnie marokańskiej.

W ten sposób wojna ta zanim się jeszcze na dobre rozpoczęła, przyniosła pierwszy plon, który i dla nas nie może być obojętny. Oto przyszło nieuniknione osłabienie tendencji filosowieckich we Francji.

Dziś nie tylko koła nacjonalistyczne, które żywią wciąż jeszcze ukradkiem

sympatje carskie,

ale i kartel lewicowy markuje się — że nawiązanie stosunków z Rosją sowiecką i zaproszenie p. Krassina do pięknego pałacu przy ul. Grenelle — było wprowadzeniem konia trojańskiego, z którego wciąż coraz to nowe wyłaniają się niebezpieczeństwa.

Dlatego też wydarzenia marokańskie jakkolwiek odległe śledzić powinniśmy i u nas w Polsce z dużą uwagą.

Viator.

Odroczenie sprawy Jaegera.

Sąd lwowski nie ma jej rozpatrywać.

Warszawa, 8 lipca. (Tel. wł.) Ministerstwo sprawiedliwości zażądało telefonicznie od sądu karnego we Lwowie przesłania aktów sprawy Jaegera i tow. do Warszawy i odroczenia rozprawy. Dalszy ciąg procesu zależny będzie od decyzji Sądu Najwyższego, który rozpatrzy wniosek o wyłączenie sądu lwowskiego od rozpatrywania tej sprawy.

Benzynowe smoki przyjadą dziś do Lwowa.

Trzeci dzień raidu samochodowego.

Tarnopol, 7. lipca. W trzecim dniu IV. polskiego raidu samochodowego przebyto przestrzeń 516'5 km. przez Słonim Kobryń, Mokrany, Kowel, Łuck, Dubno, Krzemieniec do Tarnopola. Jazdę utrudniał przez kilka godzin

ulewny deszcz i silne wichry.

Szosy na całym tym szlaku są w dobrym stanie. Na uwagę zasługuje fakt, iż Tatra (I. kat.) kierowana przez Nowakowskiego, przebyła całą przestrzeń w znakomitym czasie w 10 godz. 2 m. Z wyższych kategorji zdobył najlepszy czas Steyer (Nr. 12) kierowany przez p. Pfeifera oraz Rosche-Schneider (Nr. 15) kierowane przez p. Empachera 9.52 godz. Steyer (Nr. 13) kierowany przez p. Srzednickiego do godz. 22 nie przybył jeszcze do Tarnopola z powodu poważniejszego uszkodzenia maszyny. (PAT.).

Poznali go, aby czemprędzej o nim zapomnieć.

„Artystyczna“ działalność wojewody lwowskiego.

W ubiegłą sobotę wypełniająca po brzegi salkę teatru Bagatela publiczność z niecierpliwością oczekiwała chwili, gdy kurtyna pójdzie w górę i zapowiedziane na godz. 8-mą wiecz. przedstawienie „Niewinnej Grzesznicy“ rozpocznie się.

Czas mijał, a na scenie

nic się nie działo.

Na widowni rozeszła się hiobowa wieść, że przedstawienie zostanie odwołane, gdyż

p. wojewoda Garapich nie pozwolił

warszawskim artystom grać we Lwowie.

Początkowe zdumienie, jakie wiadomość ta wywołała, wkrótce ustąpiło miejsca zrozumiałemu oburzeniu.

— Jakto — rozumowano słusznie — przyjeżdżają do nas świetni aktorzy stołeczni, wystawiają doskonałą sztukę polskiego literata i nie pozwala im się grać?

Wreszcie o godz. 9-tej z minutami przedstawienie zaczęło się i szersza publiczność całą tę sprawę „puściła w niepamięć“.

Do redakcji dochodziły jednak dalsze głuche wieści o trudnościach, stawianych warszawskiemu zespołowi, który pozwolenia grania w Bagateli

mozolnie musi z województwa „wyciągać“.

Wszystkim tym wiadomościom nie chcieliśmy dawać wiary, tem bardziej, że towarzyszyły im wprost fantastyczne komentarze.

Mówiono więc, że pierwszego dnia t. j. w sobotę do p. wojewody Garapicha udała się delegacja zespołu w osobach: p. Wacława Grubińskiego — autora „Niewinnej Grzesznicy“ oraz artystów: Leszczyńskiego i Stanisławskiego. Delegacja ta prosić miała reprezentanta rządu centralnego, aby nie

czynił trudności

formalistycznych i żeby wydał odpowiednie pozwolenie na przedstawienia we Lwowie.

P. Garapich przyjąć miał delegację, w której skład wchodziły co najprzedniejsze polskie nazwiska artystyczne, w sposób nic ze staropolską gościnnością nie mający wspólnego. Co więcej z wysokości swego niebotycznego urzędu raczył podobno wyrazić swe miłościwe zdziwienie że „panowie wogóle przyszli w podobnej sprawie interwenjować“. Dalej p. wojewoda

kategorycznie odmówił wydania pozwolenia,

motywując to niczem nie wytłumaczone stanowisko, względami „natury“ konkurencyjnej dla teatrów miejskich.

„Audjencja“ była skończona. Rozstanie p. Grubińskiego — powszechnie znanego autora polskiego, Leszczyńskiego i Stanisławskiego — chlub scen warszawskich z p. Garapichem — wojewodą lwowskim nastąpiło bez pożegnania (podobno nie z winy pp. Grubińskiego, Leszczyńskiego i Stanisławskiego).

Podobno też w Warszawie, dokąd ta groteskowa scena została natychmiast przetelefonowana „zrywano boki“ z uciechy (jak nas nasz korespondent informował powodem tej „niezrozumiałej“ wesołości

nie byli pp. Grubiński, Leszczyński i Stanisławski.

Złośliwi warszawiacy (brzmiały dalej informacje naszego korespondenta) zaczęli się też zaraz „domyślać“, że p. wojewoda Garapich jest tak obznajomiony z literaturą i sztuką, jak jego ex-kolega z ministerjum spraw wewnętrznych — były dyrektor departamentu bezpieczeństwa des Loges, który, po przeczytaniu „Żelaznej Stopy“ Jacka Londona, kazał „takowego za szerzenie idei komunistycznych — aresztować“. (Fakt ten podany w zeszłym roku do publicznej wiadomości z trybuny sejmowej przez posła Popiela przyczynił się wybitnie do tego, że p. des Loges przestał być dygnitarzem).

Wiadomościom tym jednak w dalszym ciągu nie dawaliśmy wiary. Któżby mógł bowiem przypuszczać, że

polski wojewoda

tu, we Lwowie, czyni

polskiej sztuce

trudności, zamiast tę polską sztukę (co jest jego urzędowym obowiązkiem) otaczać jaknajtkliwszą opieką?

Całą tę historję uważaliśmy za sprytną reklamę, którą, dbały o polską sztukę, polski wojewoda we Lwowie, artystom podszepnął, tem bardziej, że zespół warszawski

gra i cieszy się zasłużonem powodzeniem.

Aż tu nagle grom z jasnego nieba.

Dowiadujemy się, że p. wojewoda otrzymał od Wacława Grubińskiego depeszę następującej treści:

„Opuszczając województwo lwowskie nie mogę się powstrzymać od chęci podziękowania Panu Wojewodzie za uprzejmość,

jakiej literatura polska doznała w mojej osobie od Pana Wojewody

na terenie jego urzędowania. Proszę mi wierzyć Panie Wojewodo, że nasza krótka rozmowa na długo wryła mi się w pamięci, a pańskie

zapatrywanie na konkurencję

w dziedzinie sztuki dramatycznej rozpowszechnię w świecie literackim, aby ewentualnie kolegom i Panu

oszczędzić na przyszłość

osobistej wymiany zdań na ten temat. Literatura polska z pewnością

zapamięta Pańskie nazwisko po to, aby o nim zapomnieć,

bowiem w imię lokalnych materjalnych względów konkurencyjnych, dodajmy względów

urojonych,

próbował Pan ograniczyć jej prawo obywatelstwa w Polsce. **Wacław Grubiński**, wiceprezes Związku autorów dramatycznych“.

Cała nasza poprzednia niewiara rozwiała się w mgnieniu oka. Plotki oblekły kształty przykrej, niesmacznej i oburzającej rzeczywistości.

Zapamiętać czyjeś nazwisko — jak telegrafuje złośliwie Grubiński — dla tego tylko, aby je zapomnieć!

Brr! Winszujemy, ale nie zazdrościmy.

Jeszcze kilka wyrzutków społeczeństwa.

Wielka afera szpiegowska w Warszawie.

Warszawa, 8. 7. (Tel. wł.) Wczoraj w Warszawie dokonano pięciu sensacyjnych aresztowań pozostających w związku z wykryciem wielkiej organizacji szpiegowskiej. Głównym bohaterem jest Wincenty Ilinicz, który ostatnio był mężem zaufania Wnieszторgu, i stał na czele placówki wywiadowczej jednego z mocarstw ościennych. Dla zbierania informacji korzystał on z usług byłego oficera rezerwy Aleksandra Lamszy, który wyzyskiwał swoje stosunki z wojskiem dla wydobywania dokumentów. Zdobyte plany wręczał kurjerce Ilinicza, Marji Stokowskiej, która je fotografowała. Pośrednikiem szajki szpiegowskiej był członek stowarzyszenia Mechaników w Warszawie Konstanty Steinert. Wraz z nim aresztowano jego szofera Jana Brzezińskiego, który będąc na usługach Ilinicza i Stokowskiej rozwoził ich ludzi i dokumenty. — Przeszłość Ilinicza jest bardzo zaszargana. Oskarżony o sprzeniewierzenie w Zw. Rolników trzech miljonów zł. był pod śledztwem

Ohydne morderstwo Moskwy

Warszawa, 8 lipca. (Tel. wł.) Rosta sowiecka doniosła dziś, że ppor. Mączyński, którego przejście na terytorjum sowieckie wywołało pośrednio ostatnie zajścia pograniczne, przybył do Charkowa i tam ogłosił, że przeszedł dobrowolnie na stronę sowiecką. Jako syn robotnika nie mógł patrzeć na ucisk mniejszości narodowych w Polsce.

Z najbardziej miarodajnych źródeł wojskowych dowiaduje się nasz korespondent, że

komunikat sowiecki jest ohydną mistyfikacją.

Ppor. Mączyński należał do najlepszych oficerów kresowych

Watahy rzezimieszków hulają po ulicach Lwowa

Morderstwo przy ulicy Szpitalnej.

Żona i troje dzieci opłakują zamordowanego ojca.

Dziś w nocy zawiadomiono naszą Redakcję, że na ulicy Szpitalnej popełniono morderstwo. Natychmiast pomknęło auto

na miejsce wypadku.

Przed bramą domu przy ulicy Szpitalnej l. 30, leżał na bruku na wznak

w kałuży krwi trup

mężczyzny w średnim wieku, w rozdartej koszuli na piersiach i z ranami w okolicy szyi i karku. Zwłoki otaczała silna patrol policyjna i kilku wywiadowców.

Śledztwo prowadzi komisarz Kozakiewicz.

W pobliżu grupa przestraszonych sąsiadów i świadków zbrodni.

Co mówią świadkowie?

Zamordowany Jan Tymczko, dozorca domu przy ul. Szpitalnej l. 17 — lat 35, żonaty,

ojciec trojga dzieci,

był znany jako spokojny i niewchodzący nikomu w drogę, człowiek. Obchodząc imieniny, niósł do domu kilka szklanek piwa z pobliskiego szynku dla gości.

W drodze do domu zetknął się

z liczną bandą opryszków,

których starał się wyminąć. Otoczony przez dobrane towarzystwo — zapewne spostrzegł brak zegarka, gdyż miał krzyknąć:

oj! gdzie mój zegarek?

Były to jego

ostatnie słowa.

Świadków zajścia doszły tylko

głuche uderzenia,

wyrwanemi z rąk naczyniami i

odgłos padającego ciała.

Następnie

banda rzuciła się na świadków

przypadkowo znajdujących się w pobliżu, chcąc się ich pozbyć i

korzystając z zamieszania

uciec. Towarzystwo złożone z młodych ludzi i jednej panny uciekło do pobliskiego komisarjatu gdzie zawiadomiło o zbrodni.

Na miejsce wypadku przybył również dr. Gintel, lekarz Pogotowia, który skonstatował jedynie śmierć.

Podobno w związku z morderstwem został

przytrzymany niejaki „Wowczuk“.

Śledztwo w toku.

Niemcy przebiły się własnym sztyletem.

Zakaz importu węgla polskiego spowoduje ruinę przemysłu niemieckiego.

Berlin, 7. 7. We Wrocławiu odbyła się 4 lipca br. w Izbie handlowej narada w sprawie sytuacji gospodarczej wytworzonej w związku z zatargiem z Polską. Przedstawiciele przemysłu i handlu wezwani w charakterze ekspertów oświadczyli, że

znacznej części przemysłu niemieckiego grozi ruina jeżeli nadal będzie utrzymany zakaz importu węgla z Polski.

Zgromadzenie uchwaliło zwrócić się do władz centralnych w Berlinie z prośbą, aby rząd niemiecki zgodził się na import do Niemiec 300.000 ton węgla polskiego.

Kanclerz Luther i min. Stresemann powrócili do Berlina.

Dziś odbędą się narady gabinetu.

Oczekują, że kanclerz złoży oświadczenie w sprawie sytuacji politycznej w środę na konwencie senjorów. Ma się również zebrać komisja spraw zagr. Na porządku dziennym będzie sprawa stosunku Niemiec do Polski. (PAT).

Świętokradcy skarbca papieskiego złapani.

Rzym, 7. 7. Policja wykryła głównego organizatora kradzieży dokonanej w skarbcu bazyliki św. Piotra oraz trzech wspólników. Skradzione cenne przedmioty odzyskano z powrotem. (PAT).

Mokra posucha w Ameryce.

Nowy Jork, 7. 7. Z okazji amerykańskiego święta narodowego w sobotę i niedzielę w całem państwie wydarzyły się wykroczenia których przyczyną było w wielu wypadkach użycie alkoholu wbrew istniejącemu zakazowi. Wedle doniesień z wielu miejscowości zabito 250 osób a raniono 1200. (PAT).

Bezlitosna natura wyrządziła miljonowe szkody.

Straszne skutki katastrofy wodnej.

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja prasowa u p. wojewody Garapicha, który towarzyszył p. ministrowi Raczkiewiczowi w objeździe powiatów dotkniętych

klęską powodzi

— Powódź — stwierdza p. wojewoda — dotknęła 14 powiatów województwa lwowskiego.

Największe szkody

poniósł Przemyśl, gdzie wezbrane wody Sanu i jego dopływów zalały

52 gminy wiejskie.

— Byłem świadkiem — mówi dalej p. wojewoda — wielu charakterystycznych i okropnych obrazów. Naprzykład Wilcze, gmina podmiejska Przemyśla przedstawia jedno wielkie jezioro, tak, że p. minister i ja na łódce tylko mogliśmy dotrzeć do miejsc, gdzie niedawno wznosiły się domy, rosły drzewa i wrzało życie.

W powiecie jarosławskim

zalała woda 7.810 morgów gruntów ornych, powodując szkodę w wysokości 1,525.000 złotych.

Pokazano nam rzecz smutną i charakterystyczną dla ostatniego wylewu; oto w jednem miejscu gwałtownym pędem rwące wody Sanu

uniosły 4 morgi gruntu,

pozbawiając majątku 12 gospodarzy.

W powiecie drohobyckim rzeka Tyśmienica zerwała tak zwane „łapacze ropy“ i zalała niemal olbrzymie połacie kraju, które na cały szereg lat wyjałowiła, a siano wyłowione z Tyśmienicy tak cuchnęło ropą, że nie tylko nie można go użyć jako paszy, ale nawet na podściółkę dla bydła jest ono niezdatne. W 15 gminach powiatu drohobyckiego zniszczyła powódź 4653 morgów gruntu ornego i 24.117 morgów łąki, wyrządzając

szkody na sumę 2,031.000 zł.

Niemniejsze szkody wyrządziła powódź w powiecie samborskim, gdzie rzeka Strwiąż przerwała na ogromnej przestrzeni wały ochronne i zupełnie zniszczyła pola. Na ogół ucierpiało 14 gmin, 13.510 morgów roli i 19.272 łąki. Woda zalała i porwała 15 budynków mieszkalnych i 30 gospodarskich.

Klęska powodzi — kończy p. wojewoda — dotknęła ludność

w momencie nadzwyczaj krytycznym,

bo wśród bardzo ciężkiego przednowku, niszcząc jedyny prawie pokarm rolników w tym czasie — ziemniaki „amerykanki“, które

zupełnie pogniły.

Charakterystycznym jest fakt, że ludność, której delegacje polskie i ruskie z proboszczami i wójtami na czele witały p. ministra, jako delegata rządu — domaga się nietyle pomocy doraźnej i wynagrodzenia szkody, ile

regulacji rzek,

jako jedynej ochrony przed tego rodzaju katastrofami na przyszłość.

P. wojewoda zaznacza, że z polecenia p. ministra

wypłacał znaczne sumy

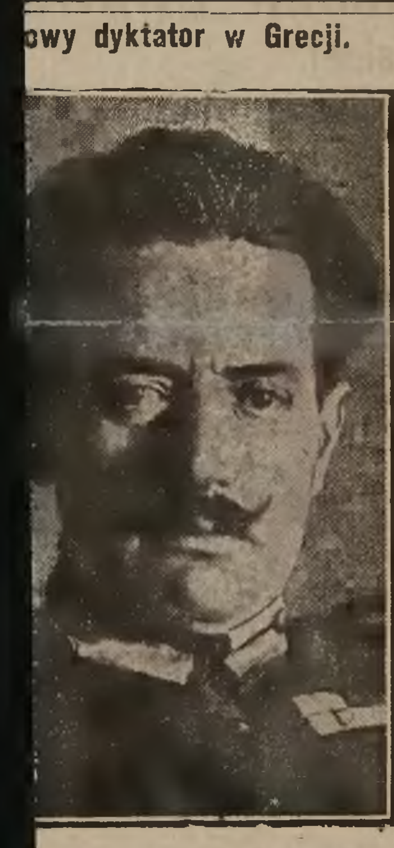
starostom dotkniętych powodzią obszarów, a w wielu wypadkach p. minister udzielał wdowom, sierotom i inwalidom drobnych datków ze swej podręcznej kasy.

Na nasze pytanie: jak się przedstawia akcja ratunkowa dla powodzian, odpowiedział p. wojewoda, że

we wszystkich gminach zostały zorganizowane komitety ratunkowe.

Na czele komitetu lwowskiego stoi p. wojewoda sam. Pierwsze zebranie tego komitetu odbędzie się dzisiaj.

owy dyktator w Grecji.



...hy stanu nie należą w Grecji ...padków rzadkich i niespodzie...h. Generał Pangalos miał zaw... większość opinji za sobą. Po ...eniu parlamentu spodziewane ...naczne uspokojenie żywiołów opozycyjnych.

Sejm odetchnął.

Dyskusja szczegółowa nad projektem reformy rolnej zakończona.

Warszawa, 8 lipca. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu zakończono dyskusję szczegółową nad projektem ustawy o parcelacji i osadnictwie, poczem jednomyślnie przyjęto następujący układ posiedzeń. Dzisiaj: sprawy bieżące, w czwartek: przerwa w obradach, piątek i sobota głosowanie nad artykułami ustawy i 200 poprawkami. W następny poniedziałek sprawy bieżące, w wtorek, środę i czwartek trzecie czytanie ustawy.

Szajka bandyty Bobika na Wołyniu została wreszcie zlikwidowaną

W pościgu czterech opryszków zginęło. Aresztowani oddani są pod sąd doraźny.

Od kilku miesięcy operowała na Wołyniu niezmiernie groźna banda niejakiego Bobika, której można przepisać

wszystkie napady na terenie powiatów lubomelskiego i kowelskiego,

dokonane od początku roku bieżącego.

Miejscowa policja, zniecierpliwiona nieuchwytnością bandytów ze zdwojoną energją wzięła się do ścigania ich. Akcja ta, rozpoczęta w pierwszych dniach czerwca pod osobistym kierownictwem naczelnika okręgowego urzędu śledczego, komisarza Disterhofa przy wydatnej pomocy komendantów powiatowych kom. Kleczewskiego i kom. Holchausena,

dała nadspodziewanie dobre rezultaty,

albowiem doprowadziła do prawie zupełnego zlikwidowania tej groźnej bandy, która

straciła sześciu ludzi.

Wyławianie rozpoczęło się od tego, że podczas zasadzki, urządzonej 5 czerwca we wsi Borki pow. lubomelskiego,

padł trupem najgroźniejszy pomocnik Demka Bobika,

poszukiwany oddawna bandyta Aleksander Szafraniuk. Następnie 20-go czerwca druga zasadzka urządzona w kolonji Miedzików, pow. kowelskiego, koło domu, na który Bobik z szajką miał napaść, dała także dobre wyniki.

W walce zginął jeszcze jeden bandyta Wasyl Oździan.

Następnie 23 czerwca policja dowiedziała się, gdzie znajduje się kryjówka bandy.

Zarządzona natychmiast

obława

daje mały — niestety — rezultat, bo wchwili otoczenia tej kryjówki znajdowało się w niej tylko 2-ch bandytów: Mikołaj Ziniuk i Teodor Własczuk, którzy zostali

ujęci z bronią w ręku.

Odprowadzeni pod silną eskortą z posterunku w Bobłach, pow. kowelskiego, do więzienia powiatowego w Kowlu,

bandyci usiłowali zbiedz,

jednakże eskorta w czasie pościgu rozpoczęła ogień i obydwóch położyła trupem.

Wreszcie 28 czerwca

po napadzie

na dom Piotra Swikły we wsi Myzowo, pow. kowelskiego, zostali ujęci najniebezpieczniejsi z pozostałych grasujących, bracia Józef i Kornel Serafiniukowie, u których znaleziono broń i przedmioty pochodzące z rabunku. Obydwaj

oddani są pod sąd doraźny.

W ten sposób sześciu członków tej groźnej bandy unieszkodliwiono.

Akcja pościgowa za

hersztem Bobikiem

i jego dwoma nieujętymi dotychczas wspólnikami trwa w dalszym ciągu.

I 40 dokumentów nic mu nie pomogło.

Warszawa, 8. 7. (Tel. wł.) Po dłuższych poszukiwaniach aresztowano dziś w Warszawie na zasadzie odezwy sądu wojskowego we Lwowie Jana Janusza Nowakowskiego, byłego sierżanta W. P. oskarżonego o kradzieże, fałszerstwa i oszustwa. Nowakowski występował w Warszawie pod nazwiskiem Pacześniaka i miał wystawionych na nie 40 dokumentów.

Dorożkarz samochodowy w spodnicy.

W Warszawie wydano w tych dniach po raz pierwszy zawodowe pozwolenie na kierowanie samochodem kobiecie - szoferce Mankiewiczowej. Pracowała ona dotychczas przez 1½ roku w warsztacie ślusarskim.

Bank cukrownictwa S. A. w Poznaniu.

W dniu 20 czerwca r. b., w gmachu Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów.

Zebranie zagaił prezes Rady, p. Józef Żychliński, stwierdzając prawomocność jego co do uchwał.

Na przewodniczącego Walne Zgromadzenie powołało przez aklamację p. Józefa Żychlińskiego.

Z wyczerpującego sprawozdania Zarządu, przedłożonego przez Naczelnego Dyrektora Banku, p. Leopolda Hebdę, wynika, że nie bez poważnego wpływu odbiła się reforma walutowa na przemyśle cukrowniczym, z którym Bank łączy ścisły stosunek finansowy i handlowy. Z początkiem sanacji walutowej ujawniły się wprawdzie w tej gałęzi przemysłu dobrodziejstwa, wypływające z pieniądza o stałej wartości, równocześnie jednak okazał się we wszystkich prawie cukrowniach brak kapitału obrotowego, zniszczonego w okresie inflacyjnym, skutkiem stałego niedoboru między wartością produkcji a ceną jej sprzedaży, która co pewien czas tylko regulowana przez czynniki rządowe — nigdy nie odpowiadała wzrostowi kosztów własnych.

W tym też okresie, więcej, niż kiedykolwiek, dała się odczuć potrzeba specjalnych funduszów na cele remontu warsztatów dla przeprowadzenia kampanji 1924—1925.

Z tej ciężkiej sytuacji wyszedł przemysł cukrowniczy zwycięsko, dzięki swej doskonałej organizacji — która umożliwiła mu wspólnie z Bankiem pozyskanie kapitałów zagranicznych, zabezpieczonych eksportem cukru.

Otrzymana przed rozpoczęciem kampanji suma Ł. 1,500.000, — a przy końcu kampanji dalsza suma Ł. 500.000, — tudzież kredyt w Banku Polskim w sumie zł. 15,000.000, — za gwarancją Banku, udzielony cukrowniom dla rozrachunku z plantatorami buraków, umożliwiły cukrowniom przy pomocy całego kapitału Banku i środków kredytowych, pomyślne przeprowadzenie kampanji z nadwyżką 65.660 ton w porównaniu z produkcją kampanji 1923/24. W stosunku do Związków Cukrowni obowiązywała Bank analogiczna umowa finansowa, jak w poprzedniej kampanji bez większych zmian istotnych, oddając Bankowi w komisową sprzedaż całą nieomal produkcję krajową.

W wykonaniu kontraktowych zobowiązań wobec Związków przemysłu cukrowniczego działalność Banku wytężona była w dwóch kierunkach, a mianowicie: w uzyskaniu najlepszej ceny na rynkach zagranicznych za cukier przeznaczony na wywóz, dla terminowego pokrycia zaciągniętych pożyczek oraz w udoskonaleniu organizacji sprzedaży cukru na rynku krajowym w ten sposób, ażeby towar o ile możności bez wielkich kosztów pośrednictwa doszedł bezpośrednio do konsumenta w każdym, najdalszym zakątku Rzeczypospolitej. W obu kierunkach Bank osiągnął zadawalające rezultaty.

Sprzedaż cukru z kampanji 1924/25 r. za granicą Bank rozpoczął dość wcześnie, dzięki zezwoleniu rządowemu, uzyskanemu już w czerwcu 1924 r. na wywóz 150.000 ton cukru białego, co dało Bankowi możność uzyskania lepszych cen rynkowych przed ich spadkiem, spowodowanym nadmiarem produkcji ogólno - światowej.

Razem sprzedano w ciągu roku 1924 — 178.633.32 ton cukru białego za ogólną sumę Ł. 3.627.625.5.6 (po przeciętnej cenie Ł. 20.6.1 za tonę).

Głównym rynkiem zbytu była Anglja, pozatem Bank sprzedawał większe ilości cukru do Francji, następnie do Holandji, Rosji i krajów bałtyckich: rafinadę zakupowała Rumunja, Łotwa, Litwa i Algier.

Transporty były kierowane początkowo drogą kolejową via Gdańsk, z podrożeniem jednak taryf kolejowych Bank wykorzystał tańszy przewóz drogą wodną po Wiśle do Gdańska dla cukrowni warszawskich, kujawskich i pomorskich oraz na Warcie i Odrze do Szczecina dla cukrowni zachodnio - południowych.

Wysłano zatem: drogą wodną cukru 64.894 ton, drogą kolejową cukru 62.991 ton i zaoszczędzono na przewozie Ł. ca 40.000.

Komisową sprzedaż na rynku krajowym Bank zorganizował na zasadach zbliżonych do normalnych przedwojennych.

Z początkiem kampanii 1924/25 nastąpiło unormowanie ceny przez rząd w porozumieniu z Radą Naczelną przemysłu cukrowniczego w wysokości zł. 65 — za kryształ, która dotąd obowiązuje.

Skutkiem ustalenia cen cukru jeszcze w początku roku sprawozdawczego, ustał nienaturalny popyt, wyszły na jaw w większych ośrodkach konsumcji nagromadzone w czasach dewaluacji zapasy, odpadła spekulacja cukrem na podłożu inflacyjnem i rozpoczęła się era uzdrowienia handlu, a z nią konieczność równomiernego nasycenia rynku zgodnie z rzeczywistą potrzebą. Do tego celu Bank przystąpił z szczegółowo opracowanym planem i przez zwiększenie kontaktu z kooperatywami aprowizacyjnemi i spółdzielniami handlowemi i poważnemi firmami kupieckiemi. Bank osiągnął zadowalający rezultat w tem, że ustały użalenia się konsumentów na brak cukru, a statystyka wykazuje stały wzrost konsumcji.

Bank sprzedał w okresie sprawozdawczym na rynku wewnętrznym 145.700 ton, z której to ilości Centrala Banku w Poznaniu sprzedała 62.450 ton, a oddział w Warszawie 83.250 ton.

Finansowania produkcji Zrzeszonych Cukrowni dokonano, jak wyżej wspomnieliśmy, przez uzyskanie pożyczki, opartej na eksporcie cukru od grupy banków angielskich i przy wydatnej pomocy „kredytu plantatorskiego“ w Banku Polskim. Ponadto Bank uzyskał dla cukrownictwa mniejsze kredyty w Banku Gospodarstwa Krajowego i sporadyczne kredyty w Paryżu i Londynie; nie mniej poważną pomocą dla cukrownictwa okazał się kredyt towarowy na nawozy sztuczne i węgiel, wykorzystany do wysokości około zł. 10,000.000 za poręką Banku Cukrownictwa.

Normalny kredyt redyskontowy zł. 1.500.000 — w Banku Polskim, — Bank wykorzystał przeważnie dla swych odbiorców towarowych, w mniejszym stopniu dla firm i osób, związanych z interesem cukrownictwa.

Nadmienić należy, że w ciągu roku sprawozdawczego Bank zakupił na zlecenie poszczególnych cukrowni i dostarczył 78.482.5 ton nawozów sztucznych na sumę zł. 16.966.046, oraz 225.366 ton węgla na sumę zł. 5.902.831.

W umowach zawieranych bezpośrednio z producentami, względnie wielkimi koncernami, Bank uzyskiwał najniższe ceny z maximum uprzywilejowania w kredycie i warunkach dostawy. Cukrownie obok uprzywilejowanych korzystały stale ze zniżonej stopy procentowej i minimalnej prowizji gwarancyjnej. W roku operacyjnym Bank w miarę możności powiększał zakres czynności działu bankowego dla komitentów postronnych, szczególnie w dziedzinie kredytowej dla instytucji i osób ze sfer ziemiaństwa, związanych z interesem cukrownictwa.

W dalszym rozwoju Banku Cukrownictwa zaszła potrzeba przekształcenia ekspozytury we Lwowie na samodzielny oddział, który wykazał należytą sprawność w dziale handlowym na terenie Małopolski.

Placówka Banku w Gdańsku, Bałtycki Bank Komisowy („Baltische Commissionsbank“), objęta została formalnie z początkiem tego roku. Czynności jej polegają głównie na wykonywaniu zleceń Banku, dotyczących transportu cukru eksportowego i produktów ubocznych; oraz przeprowadzanie tranzakcji handlowych o charakterze komisowym.

Przedłożony bilans zamknięcia z d. 31 grudnia 1924 r. zamyka się sumą **zł. 114.792.440.56,** wykazujący zysk **zł. 4.490.000,** z czego na wniosek Rady Nadzorczej Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów uchwaliło wydzielić:

1) na rezerwę podatkową	1,000.000 zł.
2) do bilansu złotowego na dzień 1 stycznia 1925 r. na specjalny rachunek celem powiększenia kapitału zakładowego	3,200.000 zł.
następnie wypłacić:	
3) 4% dywidendy od kapitału zł. 800.000 — t. j. kwotę	32.000 zł.
4) tantjemę dla czł. Rady Nadzorczej	18.060 zł.
5) 21% superdywid. od kapitału 800.000	168.000 zł.
6) na cele społeczne	70.000 zł.
resztę przenieść do bilansu złotowego na rok następny	1.940 zł.

Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatno - prawnych i w myśl rozporządzenia z d. 25 czerwca 1924 r. o przewalutowaniu kapitałów własnych — Bank dokonał przeszacowania aktywów i kapitału zakładowego w bilansie otwarcia na dzień 1 stycznia 1925 r.

W wyniku przeszacowania aktywów otrzymano w bilansie otwarcia nadwyżkę w sumie zł. 1.190.254.53, która została w całości zużyta na zwaloryzowanie pasywów zgodnie z ustawą w sumie zł. 1.190.254.53.

Na propozycję Rady Banku, Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów uchwaliło podwyższenie zwaloryzowanego kapitału zakładowego do wysokości **4.000.000 zł.** z podziałem na **40.000 szt. akcji po 100 zł. nominalnie każda,** w ten sposób, że na 25 sztuk dotychczasowych akcji 1.000 markowych przypadnie 1 akcja 100-złotowa.

Po wysłuchaniu powyższego sprawozdania i odczytaniu protokołu z odbytej rewizji przez członka Towarzystwa Rewizyjnego „Powiernik“, Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów jednogłośnie uchwaliło:

1) zatwierdzić sprawozdanie Zarządu Rady Nadzorczej za rok obrachunkowy 1924 wraz z bilansem zamknięcia z rachunkiem zysków i strat oraz udzielić Zarządowi i Radzie absolutorjum z dotychczasowej działalności,

2) zatwierdzić bilans otwarcia w złotych na dzień 1 stycznia 1925 r. jako zgodny z rozporządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25. VI. 1924 r.

Po dokonaniu wyborów 6-ciu członków w skład Rady Nadzorczej Banku wchodzą między innymi jako prezes p. Józef Żychliński — i jako zastępcy pp.: Stanisław Karłowski, Jan Zagleniczny i dr. Ernest Habicht.

Zarząd Banku stanowią pp.: Leon Brzeski, Władysław Demby, Leopold Hebda i Bolesław Mikulski.

Padło zdanie brzemienne w następstwa

Chamberlain stwierdza, iż sowiety wywołały rewolucję w Chinach.

Londyn, 7. Na posiedzeniu Izby gmin w odpowiedzi na interpelację czy rząd przedstawi parlamentowi jakiekolwiek dowody, iż rząd sowiecki jest odpowiedzialny za ostatnie wydarzenia w Chinach i czy zamierza wystosować odpowiednią notę do rządu sowieckiego oświadczył Chamberlain, że mowy ambasadora sowjeckiego w Pekinie Karachana są

dostatecznym dowodem ujawniającym wpływ Sowjetów na wywołanie rozruchów w Chinach.

Nadto zaznaczył mowca, że rząd angielski posiada jeszcze inne dowody, iż wpływ taki sowjetów istnieje, nie uważa jednak za stosowne podawać tych szczegółów do wiadomości szerszego ogółu w obecnej chwili. (PAT).

Sprawa Jaegera odroczona.

(B) Dowiadujemy się, iż dotąd odpowiedź z Sądu Najw. w Warszawie nie nadeszła i rychło spodziewać się jej nie należy.

Materjał bowiem, nieznany bliżej Sądowi Najwyższemu,

jest zbyt obszerny,

by się mógł w nim w krótkim czasie zorjentować. Należy się jednak spodziewać, według opinji sfer sądowych, że w dniu dzisiejszym jakieś pismo z Sądu Najw., wypowiadające się za wstrzymaniem lub rozpoczęciem rozprawy

wpłynie.

W dniu dzisiejszym oskarżeni staną przed sądem o trybunale

poprzednio przez lwowską apelację wyznaczonym,

czy jednakże rozprawa będzie miała przebieg normalny, nie wiadomo.

Obrona zapowiada na dziś

szereg wniosków,

zmierzających do odroczenia rozprawy, nie chcąc dopuścić, by właściwy tok przed czasem przybrał jakikolwiek kierunek.

*

W ostatniej chwili otrzymaliśmy od naszego korespondenta warszawskiego depeszę, która potwierdza zebrane informacje.

Wiadomość o odroczeniu rozprawy znajduje się na I stronie.

„Echo-Macierz" w Katowicach.

W dniach 27, 28 i 29 czerwca bawiło lwowskie „Echo-Macierz" w liczbie 30 członków pod art. kierownictwem dyr. Jana Rangla w Katowicach, na V. ogólnym zjeździe towarzystw śpiewackich okręgu górnośląskiego. Jednym z głównych punktów programu był popis chórów zamiejscowych w teatrze, gdzie „Echo" odśpiewało szereg utworów kompozytorów polskich, które spotkały się z wielkiem uznaniem publiczności. Po popisie w teatrze odbyły się zabawy w 3 salach, które „Echo" odwiedziło, odśpiewując pieśni ludowe górnośląskie. Lwowscy uczestnicy zjazdu, żegnani serdecznie okrzykami:

„Do widzenia na zjeździe małopolskim!"

wynieśli z gościny na kresach zachodnich bardzo miłe wspomnienia.

KURJER SPORTOWY.

Na ratunek klubom przemyskim.

Należy odrzucić względy osobiste i nieść pomoc.

Powódź ostatnia przyniosła ciężkie straty również sportowi prowincjonalnemu w okręgu lwowskim. Szczególnie dała się we znaki w Przemyślu, gdzie ofiarą powodzi padł

cały dorobek tamtejszych klubów,

Polonji i Hagiboru, godząc wprost w byt Polonji, jednego z najstarszych i najzasłużeńszych towarzystw sportowych na prowincji. Boisko na razie niezdatne do użytku,

pokryte grubą skorupą mułu,

a parkan zupełnie zniszczony.

Kluby prowincjonalne zwróciły się do klubów lwowskich z prośbą o doraźną akcję pomocową. Na zebraniu delegatów wszystkich A-klasowych klubów postanowiono urządzić mecz

Pogoń — Reprezentacja Lwowa

na cel poszkodowanych klubów Przemyśla. Jedynym niemiłym dysonansem podczas zebrania było —

„mętne" zachowanie się delegatów Pogoni.

Zamiast tak, jak przedstawiciele innych klubów, nie kwestjonować swego współudziału w zamierzonej imprezie, panowie ci, — tłumacząc się zajętemi terminami na wyjazdy za granicę, ofiarowywali „pewną kwotę".

Mamy nadzieję, że

stanowisko Pogoni zmieni się

i mistrz Polski postąpi tak, jak nakazuje jego zaszczytny tytuł.

—xoox—

Zawody kolarskie w Warszawie.

W dalszym ciągu zawodów kolarskich w Warszawie odbył się ciekawy wyścig na przestrzeni 400 mtr. W przedbiegu najlepszy czas uzyskał Meyer 25'8 sek., drudzy: Podgórski, Szymczyk, De Bonne, Ronyer. trzeci: Lange. Finał wygrywa Meyer, drugi De Bonne, trzeci Szymczyk.

Rekord polski nienaruszony,

(należy do Łazarskiego a wynosi 25'6 sek.).

W biegu australijskim na 3000 mtr. pierwszy Hasselbusch, drugi Karle, trzeci Rybak. Czas zwycięscy 4 min. 32 sek.

Bieg parami na przestrzeni 25 km. przynosi zwycięstwo parze: Gronczewski—De Bonne, czas: 38 min., 2) para francuska Rouyer—Siangues, 3) Lange—Podgórski.

—xox—

Raid samochodowy dookoła Polski.

Pierwszy etap szczęśliwie ukończony.

Raid samochodowy dookoła Polski, zorganizowany przez polski Automobil-Klub rozpoczął się w sobotę startem z Warszawy. Etap pierwszy Warszawa—Wilno na przestrzeni 639 km. drogą przez Pułtusk, Łomżę, Suwałki, Grodno, Lidę został już ukończony przez wszystkie maszyny w liczbie 17

bez wypadku.

W tej części drogi wyróżniły się szczególnie maszyny małe, potwierdzając swoją dobrą opinję.

Do Wilna przybył pierwszy wóz nr. 13, kat. III, marki Steyer — kierowca Strzednicki w czasie 13 godz. 9 min.

jadąc średnio 49 km. na godzinę.

Drugi był nr. 15, kat. IV. marki Rochet-Schneider, kierowca Empacher w czasie 13 godz. 28 min. (średnia szybkość 47 km. na godzinę), trzeci wóz nr. 12 również marki Steyer kat. III. w czasie 13 godz. 41 min. — kierowca Pfeifer.

Najlepszy czas z wozów kategorji II miał Austro-Daimler, kierowca Bettaque, czas 14 godz. 19 min. W kategorji I najlepszy czas wóz nr. 8 wóz Fabrique National 14 godz. 48 min. — kierowca Bitchan.

Maszyny konstrukcji polskiej nie miały powodzenia.

I tak wozy nr. 9 i 10, marki Ralf Stetysz (Stefan Tyszkiewicz) otrzymały punkty karne i dzięki temu zajęły ostatnie miejsca.

Los ich podzielił wóz nr. 17 maszyna konstrukcji Centralnych warszawskich warsztatów samochodowych.

Jedyny wypadek zdarzył się pod Grodnem, gdzie Lancii spadło koło. Kierowca nie ponosi żadnej winy.

—xox—

H. Konopacka zwycięża w Brukseli.

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Brukseli, p. Konopacka w rzucie dyskiem i oszczepem

zdobyła pierwsze miejsce

pokonując lekko wszystkie zagraniczne zawodniczki.

—xox—

Kraków jednak nie rezygnuje.

Wisła „Wiśle" naprawiła bieżnię.

Kraków mimo wszystko nie chce się zrzec myśli, że mistrzostwa lekkoatletyczne mogą się odbyć gdzieś indziej niż w Krakowie. Jak wiadomo boisko T. S. Wisły stało niemal przez całą dobę pod wodą, co w normalnych warunkach stanowczo i tak kiepskiej bieżni nie mogło naprawić. Tymczasem, jak donosi „Il. Kurjer Krakowski", bieżnia nie odniosła żadnych poważniejszych uszkodzeń a... nawet dzięki kilkudniowym adaptacjom

będzie lepsza niż przed powodzią.

Jednem słowem stał się... cud i Wisła naprawiła bieżnię.

Siki znowu pokonany.

Zwycięzca Georga Carpentiera murzyn Battling Siki znowu został pokonany, tym razem w Paryżu przez Weyganda, który zwyciężył w szóstej rundzie.

Kryminalny jubileusz.

Złodziejaszki przed sądem.

(B) Wczoraj stanęli przed sądem znani włamywacze-jubilaci kunsztu złodziejskiego, karani wielokrotnie bo po dwadzieścia kilka lub trzydzieści razy — mający na swem sumieniu

niezliczone wprost kradzieże i włamania.

Specjaliści w rozbijaniu kas (dotąd rozbili ich przeszło 30) Bronisław Pastuszyński, Józef Wasyłyk, Kazimierz Kuźmiński, Stefan Filipowski, Józef Sajewicz, Włodzimierz Wilda, Michał Miszturak i Wiktor Wężowski.

Tym razem pierwsi czterej oskarżeni są o to, że

włamawszy się:

do zarządu skarbu pocztowego we Lwowie, zabrali 4 maszyny do pisania oraz większą gotówkę, dalej do niejakiego Zaleskiego (rozbiwszy kasę zabrali ponad 300 dolarów), jeszcze dalej, że włamawszy się do firmy „Branka" zabrali gotówkę oraz rzeczy ruchome wartości ponad 5.000 zł., zaś w dwa dni później z hurtowni towarów kolonialnych Z. Pileckiego zabrali gotówkę i towary wartości również 5000 zł. Dalsi czterej mają znów na sumieniu

liczne drobniejsze włamania,

których dopuścili się w Żółkwi.

Przez dłuższy okres czasu oskarżeni byli

postrachem

dla posiadaczy gotówki.

Tak długo jednak dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie.

To też ostatecznie dzięki kom. Stojkowowi, doświadczonemu już na tem polu wrogowi wszelkiej kanalji, który prowadził w tej sprawie śledztwo — zostali wszyscy

przychwyceni

i osadzeni w więzieniu.

Tu, przyciśnięci do muru

do winy przyznali się,

opisując okoliczności, towarzyszące włamaniom. Obecnie zaś w sądzie, w myśl starej metody, wypierają się wszelkiego udziału w udowodnionych im kradzieżach.

Wczoraj przesłuchano samych oskarżonych, poczem rozprawę odroczono do dzisiaj.

Kokiet w spodnicy.

Perypetje miłosne, które kończą się w areszcie.

Wczoraj w godzinach wieczornych przechadzała się ulicą Blacharską jakaś młoda kobieta i z głęboko osadzonych, silnie podkrążonych oczu rzucała niedwuznaczne spojrzenia przechodzącym mężczyznom.

Spojrzenia te były tak wyraźne, że starczyć mogły za

najwymowniejsze wyznanie.

Czasy są jednak bardzo ciężkie i „transakcje" jakoś nie dochodziły do skutku.

Wobec tego „błędna" dama i poszukująca przygody miłosnej a zarazem dochodowej walki podjazdowej przejść musiała do ofenzywy czynnej.

Nacierała więc przebojem na napotkanych gentlemanów, wabiąc już nie tylko

gorącem spojrzeniem, ale i szturchańcem.

Lecz jednemu z przechodniów kokieteryjne muśnięcie wydało się zbyt brutalnem. Spojrzał i „dziwnym instynktem wiedziony" poznał w nieznajomej... mężczyznę. Dla upewnienia się w swych przypuszczeniach sięgnął ręką po wspaniały kapelusz z piórami i zdjął go z głowy niewiasty

wraz z jej lokami i warkoczami.

Wobec tak fatalnej sytuacji „kobieta", która przestała już w rzeczywistości nią być chciała ratować się ucieczką,

Ale biednemu wiatr w oczy wieje, więc i „damie w opresji" spadła w ucieczce spódnica.

Oczom gawiedzi okazał się w całej okazałości mężczyzna w kokieteryjnem batystowo-koronkowem dessous. Po drodze zgubił on i teczkę skórzaną z męskiemi rezerwowemi częściami toalety.

Dwaj policjanci wreszcie schwytali go i sprowadzili do komisarjatu, gdzie okazało się, że „kobietą" jest 23 letni technik dentystyczny Tadeusz Mandel, znany na bruku lwowskim, ze swych porywów miłosnych, nic z prawdziwą miłością nie mających jednak wspólnego.

Dla „ostudzenia" temperamentu osadzono go w aresztach policyjnych.

My pierwsza Brygada!...

Na odbytem przed kilku dniami walnem zebraniu krakowskiego okręgowego Związku Legjonistów uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Związek Legjonistów polskich z niecierpliwością śledzi losy organizacji najwyższych władz wojskowych, widząc w szermierce, jaka się nad tą sprawą toczy, wygrywanie osobistych ambicyj, z pominięciem najwyższego interesu armji, powrócenia jej Komendanta Piłsudskiego, jej twórcy i wodza.

Związek Legjonistów nie może bezczynnie patrzeć na wzmagające się coraz szerzej kręgi bezrobocia, z niepokojem śledzi niebezpieczne następstwa coraz zwężających się pól pracy i pogłębianie przepaści społecznych. To też nie może pominąć milczeniem istniejącego dyssonansu pomiędzy demokracją pracującą i ciężkim, codziennym trudem Polskę tworzącej, a pomiędzy tą grupą, która ciągle jeszcze na Polsce żeruje, wszystko jedno — czy na stanowiskach urzędowych, czy w zajęciach prywatnych.

W imię tego, Związek Legjonistów wzywa wszystkich Legjonistów do skupienia się i do współpracy nad uzdrowieniem atmosfery, utrzymania ideowego poziomu, przygotowania walki o przyszłość demokracji w Polsce.

Znalazco lub złodzieju nauczycielskiej pensji.

Dnia 2 bm. o godz. 14 skradziono p. Kwiatkowskiej, nauczycielce, duży brązowy skórzany portfel z kwotą 240 do 250 zł., tj. prawie całą jej płacę miesięczną; — prócz tego w portfelu znajdowała się legitymacja w etui z celulozy, cwikier i zapiski. Niewykluczonem jest również, iż portfel wypadł z kieszeni przy wysiadaniu z tramwaju „8" koło kawiarni Wiedeńskiej.

P. Kwiatkowska ofiarowuje ewentualnemu znalazcy 50 zł. za zwrot zguby, pod adresem Helena Kwiatkowska, Basiówka.

Z operetki.

Dziewczynka z 1001 nocy.

operetka w 3 aktach z muzyką R. Stolza.

Wczorajszą premjerę znamionuje przedewszystkiem dobra muzyka. Kompozytor Stolz w operetce nie pragnie muzycznie rozwiązywać niezwykłych problemów lub trudnych dramatycznych konfliktów, przedewszystkiem chce słuchacza bawić i dlatego z zrozumiałem upodobaniem chwyta się libret, które właściwie są operetkowo przystrzeżonemi farsami z dawnych dobrych czasów. Chodzi tu o kaprys kobiety, która zdradzona przez narzeczonego, poślubia z zemsty innego mężczyznę, lecz pod warunkiem, że ten ma podpisać akt ślubny, nie mając sposobności widzieć swej oblubienicy. Ślub ten na **żart**, jak zwykle w operetce, przemienia się **w dalszych** aktach w prawdziwe małżeństwo.

Wcale dobre libretto daje kompozytorowi dość sposobności do dobrego muzykowania. W operetkach Stolza dzieje się podobnie, jak na balu: ochota do tańca wchodzi w swe prawo. Jest on specjalistą muzyki wiedeńskiej, której wiecznie czarujące walce usiłuje przyćmić angielskie one-stepy i foxtrotty. Melodje taneczne mają wszelkie znamiona popularności. Wogóle kompozycja tym razem przedstawia się jako zlepka dawniejszych lepszych utworów do czego przyłączył się nie jeden nowy szczegół melodyjny. Stolz widocznie łatwo komponuje, ale publiczności podobają się jego pomysły, choćby były nawet powtórzeniem już znanych melodji.

Dzięki korzystnym warunkom technicznym na scenie Teatru Wielkiego, wykonanie i inscenizacja wypadły starannie. Reżyser p. **Tatrzański** umiał uchwycić należyte tempo, a grze aktorskiej i tańcom nadać życia i humoru. Także w roli woźnego pocztowego p. Tatrzański był doskonały i potrafił trafnemi szczegółami budzić wesołość na widowni. P. Kuligowski, jak zawsze, był dystyngowany w ruchach, sumienny w opanowaniu roli a część wokalną wykonał bardzo dobrze. **P. Sowiński** był wyborny i wniósł pożądany humor w sztukę. Partje żeńskie nie mają większego pola do popisu. Jedynie p. **Rapacka** potrafiła wdziękiem i szczerą grą zainteresować. **Mniejsze** role starannie były wykonane przez pp. Brzeską i Poleską. Dobrze wypadły mniejsze partje męskie w **wykonaniu** p. Rońskiego oraz pp. Bojanowskiego, **Hebenstreita**, Kopczyńskiego i Szoslanda. Orkiestrę prowadził dobrze p. Wojnarowicz.

Publiczność zebrała się bardzo licznie i najlepiej bawiła się na trzeciem akcie. Czy ta sztuka dłuższe będzie miała powodzenie, nie chcemy wyrokować. W każdym razie ona nie może się równać z „Hrabiną Maricą" lub „Damą w purpurze". **Gr.**

Ofiara kąpieli.

W Pustomytach utonęła podczas kąpieli przybyła na kurację z Sochaczewa Janina Bodendorf. Zwłoki wydobyto z rzeki Stawczanki.

Tour de France.

Luksemburg i Bottecchia, zwyciężają w dalszym ciągu.

Dziewiąty etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji przyniósł ponownie zwycięstwo luksemburczykowi Nicolasowi Frantz, drugi Dejonghe, trzeci L. Buyesse, czwarty Bottecchi, piąty Bellengere.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi

Ottavio Bottecchia 106 h. 14 min. 48 sek.

drugi N. Frantz 106 godz. 28 min. 8 sek., trzeci Dejonghe 100 godz. 41 min. 23 sek. czwarty Benoit.

Jak widzimy — mały luksemburczyk poważnie bierze się do słynnego włocha.

KRONIKA.

Winszujemy: Dziś Elżbiecie. — Jutro Anatolowi.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Wielki:

Środa, 8 lipca „Dziewczynka z 1001 nocy".

Czwartek, 9 lipca. „Dziewczynka z 1001 nocy".

Piątek, 10 lipca. „Opowieści Hoffmana".

Sobota, 11 lipca. „Dziewczynka z 1001 nocy".

Niedziela, 12 lipca. „Opowieści Hoffmana'.

Teatr Mały:

Środa, 8 lipca: „Niewinna grzesznica".

Czwartek, 9 lipca. „Znajomek z Fiesole" kom. w 3 akt. Winawera ci".

Piątek, 10 lipca. „Znajomek z Fiesole".

Sobota, 11 lipca. „Znajomek z Fiesole".

Niedziela, 12 lipca. „Znajomek z Fiesole".

Teatr Nowości:

Środa, 8 lipca. „Taniec śmierci".

Czwartek, 9 lipca. „Brzydki Ferrante".

Piątek, 10 lipca. „Brzydki Ferrante".

Sobota, 11 lipca. „Grzebień szyldkretowy".

Niedziela, 12 lipca. „Grzebień szyldkretowy".

Teatr „Bagatela" (ul. Rejtana): Występy zespołu teatrów Szyfmanowskich z Warszawy.

Środa, 8 lipca: „Niewinna grzesznica".

Czwartek, 9 lipca: „Pan swego serca".

Piątek, 9 lipca: „Niewinna grzesznica".

Sobota, 11 lipca: „Pan swego serca".

—o—

ANGIELSKA KSIĄŻKA O POLSCE.

Podróżnik - dziennikarz angielski, Dudley Heathcote, po dwudniowym pobycie we Lwowie, wyjechał wczoraj do Zagłębia naftowego, a stamtąd uda się do Krakowa. Zebrany materjał i spostrzeżenia ogłosi publicysta angielski w książce o Polsce.

—o—

P. ZAKRZYŃSKA JEDZIE DO WARSZAWY.

P. Janina Zakrzyńska, artystka teatrów miejskich, została zaangażowana na przyszły sezon 1925/6 roku do teatru Polskiego A. Szyfmana w Warszawie.

—o—

KREDYT BUDOWLANY.

Posiedzenie komitetu rozbudowy miasta odbędzie się dnia 8 b. m. (środa), o godzinie 6-tej wieczorem w sali posiedzeń Magistratu.

Na porządku dziennym: szereg próśb o kredyt budowlany.

—o—

NOWA DRUKARSKA UMOWA CENNIKOWA

zawartą została 1 b. m. w Warszawie. Na lipiec b. r. ustanowiono 100 zł. tygodniowo jako minimum płacy. Umowa ta zawartą została z radą połączonych organizacji przemysłu graficznego w Warszawie.

Ruch wydawniczy.

„Głos prawdy".

Wyszedł z druku nr. 95 tygodnika „Głos Prawdy". Treść: Porozumienie oparte na nieporozumieniu — W. Stpiczyński. Niedyskrecje. Względność sojuszów i pakt nadreński — T. G. Polska, a narody anglo - saskie — Jan Bzura. Ś. p. Franciszek Anusz. Polska wschodząca — S. N. W niewoli złota — Stanisław Gaszyński, senator. Naprawa gospodarstwa — A. Uziembło. Zagadnienie polskości przemysłu w Polsce. Listy do redaktora. Problem rozwinięcia naszej produkcji — Twar.

Redakcja i administracja: Warszawa, Szpitalna 1.

Dziś pożegnamy Jasińską a w sobotę pójdziemy na „Grzebień szyldkretowy".

Dziś ostatni występ znakomitej artystki Aldony Jasińskiej, którą na wczorajszem przedstawieniu „Tańca śmierci" publiczność żywo oklaskiwała. Pp. Adwentowicz i Rygier swoją grą przyczynili się do uświetnienia wczorajszego wieczora. We czwartek, 9 b. m., ujrzymy na scenie teatru Nowości wspaniałą komedję Testoniego: „Brzydki Ferrante" z p. Adwentowiczem, jedynym przedstawicielem roli Ferranta w Polsce. Prócz znakomitego gościa biorą udział pp. Gorczyńska, Rygier i i. Na sobotę, 11 b. m., przygotowuje kierownictwo teatru Nowości słynną nowość Kesslera, p. t.: „Grzebień szyldkretowy". Popisowe role w tej doskonałej komedji mają pp. Gorczyńska i Justjan, zawsze mile przez publiczność przyjmowani.

Pierwszy raz we Lwowie.

Jutro, t. j. we czwartek, ukaże się premjera arcyzabawnej komedji Brunona Winawera p. t. „Znajomek z Fiesole" z pp.: Łozińską, Michnowską, Niemirycz, Zakrzyńską, Dębowiczem, Helskim - Kowalskim, Okornickim, Orzechowskim i Pelińskim, odtwórcami ról głównych, w reżyserji p. Stefana Orzechowskiego. Komedja ta, grana na wszystkich scenach polskich cieszyła się niebywałem powodzeniem. Ostatnia nowość repertuaru komedjowego zapełni wszystkie wieczory bież. tygodnia.

Powszechny zjazd historyków polskich w Poznaniu.

Dnia 28 i 29 czerwca odbywały się w Krakowie pod przewodnictwem prof. Zakrzewskiego obrady II-ej Konferencji Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Historyków Polskich, który się ma odbyć w Poznaniu w dniach 6 — 8 grudnia r. b. W obradach wzięli udział delegaci z Krakowa, Warszawy, Poznania, Wilna oraz ze Lwowa: prof. Bujak, dr. Czołowski, prof. Ptaśnik, dr. Tyszkowski.

Konferencja stwierdziła od czasu pierwszego jej zebrania, odbytego w lutym b. r., znaczny postęp prac przygotowawczych do Zjazdu. Zgłoszono około 150 tematów. Jako kompletnie opracowane należy uznać działy archiwalny, historyczno - wojskowe i dydaktyczne.

Konferencja uchwaliła rozpocząć druk referatów w najbliższym czasie. Referaty można jeszcze nadsyłać do końca lipca pod adresem: Lwów, Uniwersytet, — Komitet Zjazdu Historyków.

Z końcem września ma się odbyć trzecia z koleji konferencja, — na której zostanie ustalony ostateczny porządek obrad na Zjeździe. Komitet główny uchwalił, by księga referatów najdalej w pierwszych dniach listopada była rozesłana uczestnikom Zjazdu.

Tylko artyści opery zgodzili się na obniżkę poborów.

Związek artystów scen polskich prosi o umieszczenie następującego komunikatu:

„W numerze „Kurjera Lwowskiego" z dnia 6 lipca b. r., w artykule, traktującym o przyszłości teatrów lwowskich, w wywiadzie z p. prezyd. Chiamtaczem nadmieniono, jakoby deputacja artystów wszystkich działów, t. j. dramatu, opery i operetki, zgodziła się na pewną obniżkę swoich poborów w przyszłym sezonie. — Związek artystów scen polskich Gniazdo Lwów czuje się w obowiązku sprostować tę wiadomość o tyle, że na pewną obniżkę poborów zgodziła się tylko deputacja artystów opery, a to celem uratowania tej kulturalnej kresowej placówki, zaś artyści innych działów udziału w tej deputacji nie brali.

Książka polska jest za droga.

Cena przedwojenna książki wzrosła u nas kilkakrotnie i skutkiem tego książka polska stała się prawie niedostępną dla ogółu, a szczególnie dla sfer niezamożnych — w pierwszej linji studenta, urzędnika i uczonego.

Związek polskich towarzystw naukowych we Lwowie, upatrując w drożyźnie książki polskiej

niebezpieczeństwo dla kultury i nauki polskiej,

postanowił przeprowadzić ankietę, celem zbadania przyczyn tej drożyzny i wyszukania sposobów jej zwalczenia.

Komisja związku ustaliła kwestjonarjusz, który będzie rozesłany rzeczoznawcom z grona literatów, wydawców, drukarzy, księgarzy i pracowników umysłowych, z prośba o poparcie usiłowań związku, uczestniczenie w ankiecie i podanie do wiadomości Związku swoich zapatrywań co do przyczyn wygórowanych cen książek polskich i sposobu ich obniżenia. Odpowiedzi na kwestjonarjuszu nadsyłać należy pod adresem Związku polskich towarzystw naukowych we Lwowie, ul. Zimorowicza 9.

Troski, zmartwienia i melancholję leczy

Dziewczynka z 1001 nocy.

Teatr Wielki daje dziś i jutro doskonałą operetkę Roberta Stolza „Dziewczynka z 1001 nocy", która na premjerze wczorajszej, spotkała się z nadzwyczaj gorącem przyjęciem zapełnionej widowni. Znakomity zespół z pp.: Brzeską, Poleską, Rapacką, Kuligowskim, Rońskim, Sowińskim, Szoslandem i Tatrzańskim na czele, zbiera zasłużone oklaski. — Miłem urozmaiceniem wieczoru są liczne ewolucje i tańce układu St. Faliszewskiego. Dyryguje kapelmistrz R. Wojnarowicz, reżyseruje M. Tatrzański.

W piątek ukaże się na scenie teatru Wielkiego dawno nie grana opera „Opowieści Hofmana".

Prawdziwe rewelacje sztuki scenicznej.

Ostatnie przedstawienia „Niewinnej grzesznicy" oraz „Pana swego serca", dwóch świetnych sztuk salonowych, granych znakomicie przez zespół warszawskich artystów z teatrów Szyfmanowskich, są przedmiotem nieustającej senzacji dla całego kulturalnego Lwowa.

Wobec nadzwyczajnego powodzenia pierwszych przedstawień, występy pp. Przybyłko - Potockiej, L. Leszczyńskiego, Stanisławskiego i Węgierki, zostały przedłużone jeszcze o kilka dni, t. j. nieodwołalnie do soboty, 11 lipca włącznie. Bilety na ostatnie przedstawienia sprzedaje kasa teatru „Bagatela".

DLA PIĘKNEJ PANI.

Straszne widmo.

„Pasy x".

Czyta się teraz codziennie niemal owe szumne ogłoszenia, kuszące panie zapowiedzia pięknej wysmukłej linji, przyrzekające zeszczuplenie i inne „złote góry".

Tak właśnie umodnić i upiększyć ma nasze panie ów tajemniczy „pas x".

Reklama amerykańska ma moc sugestywną i niejedna pani dała się wziąć na te „pasy", aby już w krótkim czasie ciężko pożałować swojej łatwowierności.

Okazało się bowiem, że gumowe pasy, noszone na nagiem ciele niby w celu masażu, ranią ciało, odparzając je. Wymaga to potem długotrwałego leczenia, przyczem często zostają na zawsze już blizny. Nie mówię już o cierpieniach, na jakie narażają się panie, chcące koniecznie kształty swoje zastosować do kaprysów mody.

Gorset, który zamęczał nasze babki, zatruwając im życie, skonał w ostatnim dziesięcioleciu i choć nikt nie napisał po nim elegji pośmiertnej, skonał chyba na wieki.

Nie grozi więc nam już wprawdzie zmartwychwstanie gorsetu, ale żyje jeszcze dawne pokolenie gorseciarek, które pozbawione zarobków, pracują usilnie wyobraźnia twórczą, aby nawrócić panie na drogę cnoty gorsetowej.

Nie należy chyba posądzać o złośliwość owe mistrzynie brykli i fiszbinu, ale to pewne, że „pasy x" mszczą się dotkliwie za to, że kobiety nie chcą już nosić pancerza.

Ruch i sport — oto jedyne „pasy x", które mogą nadać paniom modną, wysmukłą linję.

Warszawianka.

Do Targów wschodnich.

Wystawa narzędzi i aparatów lekarskich.

Komisja przemysłowo - lekarska Towarzystwa lekarzy lwowskich zwróciła się do Zarządu Targów Wschodnich z propozycją zorganizowania na tegorocznych Targach jesiennych we Lwowie specjalnego działu narzędzi i aparatów lekarskich, który obesłany ma być przez najpoważniejsze krajowe i zagraniczne wytwórnie tej gałęzi przemysłu.

O 600 zdrowych dzieci więcej.

Towarzystwo lwowskie „Dzieci na wieś", zajmujące się od czasu wojny tak gorliwie sprawą wysyłki dzieci na wieś, szczególnie na kolonje wakacyjne, także i w tym roku z wielkim nakładem pracy i energją podjęło z powodzeniem tę akcję, mimo szczupłych stosunkowo funduszów.

Onegdaj wysłało to Towarzystwo około

600 dziatwy lwowskiej na kolonje wakacyjne

w okolice Skolego, dalej do Łanczyna, Starego Sambora, Zaleszczyk, a wreszcie do Gdyni nad morze polskie.

Głównymi organizatorami byli: dyrektor p. B. Lewicki i profesorowie pp. Probulski i Mucha.

Uczyniono wszystko, aby dziatwie naszej zapewnić pobyt najlepszy. Wyżywienie będzie dostatnie — dziatwą na kolonjach zajmować się będą wydelegowani w tym celu specjalnie nauczyciele i nauczycielki, którzy z całem poświęceniem spełniają swe obowiązki. Postarano się też wszędzie o pomoc lekarską. Przed wyjazdem dziatwa należycie została zbadaną. Nie wątpimy, że dziatwa powróci do domu zdrowa na ciele i duszy. We wszystkich kolonjach zorganizowane będą wycieczki i zabawy.

Tak brzmi skromny komunikat.

A ileż w tem treści? Chyba każdy zrozumie, jak kolosalnych trzeba było wysiłków, by zebrać fundusze w dzisiejszych ciężkich czasach na wysyłkę aż 600 dziatwy. A ileż pracy organizacyjnej? I jeszcze jedno. Duszą wszystkiego jest prezes Lewicki. Doprawdy zdumiewająca jest niespożyta energja tego człowieka. Obok swych zawodowych zajęć dyrektora banku, wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej, obok obowiązków czynnego radnego, obok niezliczonych komisji i posiedzeń znajduje on przecież czas i siły, by poświęcić się chlubnemu dziełu czynnej pomocy bliźnim.

Nowy Wydział Polskiego Tow. emerytów państw.

Polskie Tow. emerytów państw. we Lwowie, ul. Pańska l. 11 zawiadamia swoich członków, że po Walnem Zgromadzeniu w dniu 21 ub. m. ukonstytuował się Wydział Towarzystwa w ten sposób, że prezesem na rok 1925-26 obrano: Józefa Białynię **Chołodeckiego;** wiceprezesami: Włodzimierza Bańkowskiego, Leopoldynę Wangową i Ignacego Korzeniowskiego; sekretarzem Bronisława Faliszewskiego; zastępcą Romana Muchę; skarbnikiem Wiktora Wieczorka; zastępcą N. Szymańskiego; gospodarzem Kajetana Biegańskiego.

Ponieważ wkładka na rok 1925 uchwaloną została w kwocie 6 zł., zechcą członkowie uiścić ją, względnie uzupełnić w najbliższym czasie. Dokładne sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia podaje „Głos emerytów i rencistów" nr. 13 i 14. Adres administracji Lwów, ul. Krasickich 5.

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Polskiej we Lwowie Chorążczyzna 17. Telef. 29-19. pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.